

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Wilno, Biskupia 4. **Telefony:** Redakcji 79, Administracji 99. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 2—3 popoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 1—3 popoł. Administracja czynna od godz. 9—3 popoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. **Dyrektor wydawnictwa** przyjmuje od godz. 12—1 popoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9—3 i 7—9 wiecz. Karty czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Biskupia 4. Telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięczna z dostawą pocztową 3 zł., z odbiorem w administracji 2 zł. 50 gr. **CENA OGŁOSZEŃ:** Za wiersz milimetry przed tekstem—75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem—30 gr., kronika redakc., komunikaty—30 gr., za mas. jednosp., ogłoszenia mieszkalne—10 gr. za wiersz. Do tych cen dolicza się: za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%, z zastrzeżeniem miejsca 25%, w numerach niedzielnych i świątecznych 25%, zagraniczne 100%, zamiejscowe 25%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Za numer dowodowy 15 gr. Układ ogłoszeń 6-cio łamowy, za tekstem 10-cio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń.

HANDEL I POLITYKA.

(Od własnego korespondenta).

Lipsk, 7 lipca.

W czasie rosyjskiej wojny domowej popularny był kalambur mający za temat Ormianina Karapeta: „Karapet polityka nie rozumie. Białym i krasnym swój towar sprzedaje, s białych i krasnych pieniędzy bierze”. Ta „neutralność” handlarza podczas wojny cywilnej jest przejawem, rzecz jasna, leczenia się z nastrojami konsumpcyjnymi. Nie chce on nikogo zrazić do siebie przez opowiadanie się za tą lub inną stronę.

Taktykę Karapeta stosuje dziś większość kupców niemieckich. Dopóki istnieje wolny rynek, dopóki kalkulacje przedsiębiorcy są obliczane na anonimowego odbiorcę, nie leży w interesie kupców przystawanie do zwalczających się stron. Rzecz jasna, jeżeli konsumenci mają rekrutować się z ludzi o określonym kierunku politycznym. Partyjne piwiarnie w Niemczech, lub sklepy sprzedające mundurki S. A. będą postępowały inaczej.

Pomimo likwidacji partii politycznych, pomimo zdławienia opozycji, są przecież w Niemczech przeciwstawne prądy i ludność to sobie uświadamia. Po jednej stronie barykady znajdują się „tolerujący” władzę hitlerowską, po drugiej — wszyscy, którzy jej nienawidzą. Nie w ten dziwny. Na przykładzie Rosji sowieckiej wiemy, jak w kraju rządzonej przez jedną partię mogą istnieć najrozmaitsze prądy.

Jeżeli te, niezgodne z partią rządzącą i z jej reżymem prądy polityczne nie mogą znaleźć dla siebie legalnego ujścia w życiu państwowym, nie oznacza to jednak, że nie znajdują one możliwości przejawów w sferze zagadnień społecznych. Jednym z jaskrawych przejawów tego rodzaju nurtów podziemnych jest bojkot tych, którzy otwarcie stanęli pod sztandarami partii rządzącej. Ten z niemieckich kupców, który wystawia w swym oknie magiczne litery „KB” — symbol hitlerowskiego związku rzemieślników i kupców — wyrzeka się nie tylko żydowskiego konsumenta, ale i katolicko czy marksistowsko zorientowanych „Aryjczyków”...

Ze nie jest to w czasach dzisiejszych *qualité négligeable* i drogo mu że kosztować takiego kupca świadczy o tem następująca rozmówka, którą zasłyszysz w jednym ze sklepów kolonialnych.

We wspaniałym samochodzie przyjechał do sklepu dobrze odżywiony i ubrany pan i po załatwieniu sprawunków przystąpił do namawiania właścicielki do wystawiania w oknie znaku „KB”, grożąc, że w przeciwnym razie przestanie u niej kupować. U właścicielki sklepu — dosłownie — zadrzęta kłosa i twarz historycznie się przekrzywiła.

— Panie dyrektorze — powiada — pan jest wielkim człowiekiem, my zaś ludzie mali. Alboż możemy sobie na to pozwolić? Przecież jeżeli wystawię ten znak, żaden robotnik, żaden Żyd nie przestąpią progu mojego przedsiębiorstwa... Naturalnie, martwiłabym się bardzo, gdyby pan dyrektor przestał u nas kupować, jednakże... nie możemy zrażać klientów.

Pan dyrektor zamamrotał coś o obowiązku Aryjczyka ponoszenia ofiar, że niebawem wszyscy kupcy aryjscy zostaną zmuszeni do odsłonięcia oblicza i wyszedł. Właścicielka sklepu posłała wślada jemu i jego partii kilka życzeń...

Nie zawsze rozmowy w sklepach przybierają tak ultimatywny charakter. Bardzo często jednakże stawiają sprzedawcę w sytuacji nie do pozdroszczenia. Potrzeba wówczas nie mało taktu i przytomności umysłu, by bez większej przykrości wyplatać się z położenia.

Znam pewnego fryzjera, który je dnakowo chwali i Hitlera i Żydów i w ten sposób dogadza jednym i drugiem. Ten swoisty aljans hitleryzmu z filozofem tyżymem wygląda mniej więcej następująco:

— Hitler, naturalnie, jest wielkim mężem państwowym i wybacicielem Niemiec. Gdziebyśmy, Niemcy, bez niego byli? Żydzi — są świetnymi klientami, dają duże napiwki i znowu — gdziebyśmy, fryzjerzy, byli bez Żydów?

Nie wiem, czy poważnie traktuje Figaro z fryzjerni tę syntetyczną teorię, czy też jest to tylko wyraz kalkulacji zawodowych, tem niemniej jest ona charakterystyczną dla naszych dni. Ale co ma czynić Figaro? Jego salon odwiedzają i Kuno Lennertz, nacelnik hitlerowskiej bojówki i Moses Sommerfeld, handlarz sianem i kartoflami. Nie takie teraz czasy, żeby narażać się na utratę choćby jednego klienta. Trzeba kaptować obie strony.

Nie zważając na zaognienie antagonizmów politycznych we współczesnych Niemczech — kalkulacja handlowa czyni swoje.

Pomimo intensywniej propagandy wciąż jeszcze sporo hitlerowców, na wet w pełnym umundurowaniu S. A. odwiedza sklepy żydowskie. Jeden mój znajomy handlarz skórami — Żyd, utrzymuje, że około 90 proc. kupujących w jego sklepie to hitlerowcy. Mówił do niektórych z nich:

— Wy właściwie nie powinniście u mnie kupować. To sprzeciwia się waszemu programowi.

— Pan myśli — odpowiadano — że ja pochwalam wszystko co nasza partja zaleca?

— Naturalnie, ukrywam przed mem, że kupuję w żydowskich sklepach — mówiła mi małżonka pewnego nauczyciela, zdecydowanego hitlerowca, — ale jeżeli rzodkiewka u Żyda kosztuje o 5 fenigów taniej, z jakiejże racji mam kupować u „KB”? Nam także nikt nie za darmo nie daje.

Kobieta dyplomata. Przed mem, niechybnie wylicza się z cen „KB” i za różnicę kupuje jedwabne pończoszki... Trick Ewy, na który się nie łapią tylko ci mężowie, którzy sa mi chodzą za sprawunkami.

Przysłowiowa żydowska solidarność dalece nie jest tak spoista, jak wielu przypuszcza. Naturalnie niemiecki Żyd nie pójdzie kupować do sklepu ze znakiem „KB”, ale żeby 5 fenigów nie grały roli w psychice klientki żydowskiej — tego z całą pewnością utrzymywać nie można. Co się zaś tyczy osławionego bojkotu przez Żydów towarów niemieckich — i ta sprawa w rzeczywistości inaczej wygląda, niż w teorii. Dostatecznie jest wskazać np. na to, że na Litwie, gdzie handel jest przeważnie w rękach żydowskich, import z Niemiec za ostatnie miesiące nie tylko się nie zmniejszył, odwrotnie, procentowo zwiększył się!

Do Kowna przyplętnęła niemiecka barka pod banderą ze swastyką, wywołując wśród Żydów zrozumiałe wzburzenie. Znalazł się jednak Żyd — kupiec leśny, który zlecił tej barce odwiezienie do Tyłży pokazowej partji papierówki. Skusili go 5 fenigów...

To samo zjawisko obserwujemy w Niemczech. Pewno, polsko-żydowsce nabywcy znikli z niemieckiego rynku. Polskie żydostwo przeprowadza bojkot ze zdumiewającą konsekwencją. W szczególności na rynku futrzarym w Lipsku — jak wymiotti — za dnego klienta z Polski! Ale to się odnosi tylko do Polski. Inaczej rzecz się ma z innymi krajami. Na początku bojkotu — prawda — w Lipsku zagranicznych kupców nie było, ale powoli, jeden za drugim, znowu za-

III Targi Północne i Wystawa Lniarska w Wilnie

26.VIII. 1933 10.IX

DZIAŁY GŁÓWNE: — PRZEMYSŁ, — HANDEL I RZEMIOSKA, — ROLNICTWO I LNIARSTWO.

Wystawcy korzystają ze znacznych udogodnień kolejowo transportowych.

Ceny stoisk znacznie niższe.

W przygotowaniu masowe wycieczki z całej Polski i zagranicy.

UWAGA! Zamówienia na stoiska w pawilonie głównym i na terenach otwartych przyjmowane będą tylko do 5 sierpnia.

DYREKCJA TARGÓW
Wilno, Ogród Bernardyński, tel. 11-06
Biuro czynne codziennie z wyjątkiem świąt dla interesantów od 11 do 13 i od 17 do 19

Katastrofalne powodzie w połudn.-wschodniej Europie.

W Stanisławowskim.

STANISŁAWÓW, (Pat). Z powodów deszczowych w dniu wczorajszym SWICA I DNIESTR WEZBRAŁY PONOWNIE w powiecie żydaczowskim i Bystrzyca Nadworniańska w powiecie stanisławowskim. Na Swicy po Zórawnem woda PODNIOŚŁA SIĘ O 2,70 m. PONAD STAN NORMALNY. W kilku miejscowościach DROGI I MOSTY ZOSTAŁY ZERWANE, a komunikacja przerwana.

W gminie Dubrawka RZĘKA STWCA OKRAŻYŁA 117 GOSPODARSTW. STAN WODY NA STRYJU WYNOŚI 3,40 PONAD STAN NORMALNY. W górnym biegu woda opada, w dolnym podnosi się.

We wsiach Międzyrzecze, Hnizbicy i Bukowce WODA WTARGNĘŁA DO DOMÓW. DNIESTR WYSTĄPIŁ Z BRZEGÓW I ZAŁAŁ OKOLICZNE POLA I ŁĄKI. W wielu miejscowościach — komunikacja kolejowa

została przerwana.

Ogółem w powiecie żydaczowskim WODA ZAŁAŁA KILKA TYSIĘCY HEKTARÓW POL, ŁĄK I STAWÓW RYBNYCH.

W ostatniej chwili nadebódła wiadomość, że woda na wszystkich rzekach w powiecie żydaczowskim opada. Stan wody na Bystrzyce Nadworniańskiej pod Stanisławowem wynosi 2,70 m. ponad stan normalny WODA WTARGNĘŁA JUŻ W PRZEDMIEŚCIA STANISŁAWOWA, zagrożając budynkiem. Władze centralne przedsięwzięły kroki celem najszybszego przyścia z pomocą poszkodowanej przez powódź ludności. W tym celu na teren zagrożony udeła się w dniu 19 lipca międzyministerjalna komisja pod przewodnictwem głównego inspektora Ministerstwa Spraw Wewnętrznych dr. Świdzińskiego.

Znamienna zapowiedź

Ministra budżetu Francji.

PARYŻ, (Pat). W niedzielę 3-iej ministrowie francuscy wystąpili z przemówieniami na zebraniach stronniectwa. Przemawiali minister budżetu Lamourieux, premier Daladier i minister spraw zagranicznych Paul Boncour.

Na zebraniu radykalnych socjalistów w St. Pourcain minister Lamourieux złożył bardzo ważne oświadczenie, z którego wynika że budżetowy deficyt Francji zwiększył się do 3 miliardów 800 milionów franków. Wysokość deficytu odpowiada prawie sumie globalnej amortyzacji długów publicznych.

Rząd — oświadczył minister — dokonał największego wysiłku, aby deficyt budżetowy zmniejszyć, co będzie tembardziej konieczne, gdyż nazajutrz po niepowodzeniu konferencji londyńskiej, koniecznością mu

czeli się zjawiać. Najpierw ze sprzymierzonych Włoch, ze Szwecji, potem z Litwy, Litwy, Jugosławji, Czechosłowacji, Rumunii. Przyjazd do Lipska kupca zagranicznego stwierdził nadzwyczaj łatwo: najpierw wiadomość o przybyciu klienta z Kiszyniowa, czy Rygi z szybkością błyskawicy obiega centrum handlu futrami — Brühl, powtórnie obwieszcza o tem natychmiast fachowy organ tego handlu.

Naturalnie, Lipsk z 1933 roku, to nie Lipsk z 1929 r., gdy zagraniczni klienci napływali lawiną, lecz to już sprawa nie bojkotu, a konjunktury. Naturalnie, polski konsument znikł z rynku. Ale handel futrzany, który skurczył się podczas pierwszych dni „narodowej rewolucji” w Niemczech, chociaż i znajduje się w 80% w rękach żydowskich, na nowo, stopniowo odżywa. Żydzi — futrzarze z Kiszyniowa, Rygi, Kowna, Lublany, Pragi i Milano znowu przyjeżdżają do Lipska po towar...

W ten oto sposób osławiona „żydowska międzynarodówka”, opiewana na przez żydowskich nacjonalistów, demaskowana przez antysemitów, okazuje się mitem...

Obserwator.

Na Rusi Podkarpackiej

7 metrów ponad stan normalny. Ofiary. Zalaných 5 kopalń soli. 2000 osób bez dachu nad głową.

PRAGA, (Pat). Wylewy na Rusi Podkarpackiej przybierają katastrofalne rozmiary. Poziom Cisy podniósł się o 7 metrów. W niektórych punktach szerokość rzeki dochozi do 10 klm. W miejscowości Wylok, liczącej 2 tysiące mieszkańców, na 547 domów uległo zniszczeniu przeszło 400. Dwie osoby utraciły życie. O 50 osobach brak wiadomości. Czerwony Krzyż i władze administracyjne zaopatrują ludność w żywność. Prowadzona jest energiczna akcja ratunkowa przy pomocy wojska.

UZHOROD, (Pat). Ulewne deszcze spowodowały wylewy rzeki Cisy, która wystąpiła z brzegów i załaziła na Rusi Przykarpackiej w okolicy kopalń soli 5 wsi, tworząc wielkie jezioro. Ludność, zaskoczona katastrofą podczas nocy, chroniła się na dachach i drzewach. Powódź spowodowała wielkie szkody. We wsi Wylok 250 domów zostało doszczętnie zniszczonych. Liczba ofiar w ludziach nie jest jeszcze ustalona. W nurtach rzeki Cisy wyłowiono kilka trupów. 50 osób zginęło bez wieści. Przeszło 2 tysiące pozostało bez dachu nad głową. Straty materialne sięgają kilku milionów koron. Władze i społeczeństwo podjęły akcję ratunkową. Połączenie kolejowe i telegraficzne częściowo zostały przerwane.

W Transylwanji.

BUKARESZT, (Pat). W północnej części Transylwanji deszcze spowodowały wylewy o rozmiarach katastrofalnych. Setki miejscowości stoją pod wodą. 5 osób poniosło śmierć.

W NIEMCZECH

Stronniectwa wyrugowane z życia Niemiec oświadcza Hitler.

BERLIN, (Pat). W niedzielę kanclerz Hitler na zlocie oddziałów szturmowych w Dortmundzie wygłosił wielką mowę polityczną, w której m. in. wystąpił z naciskiem przeciwko oczekiwaniom pewnych kół, że ustąpienie partji politycznych z władzy w Niemczech jest tylko zjawiskiem przejściowym.

Stronniectwa polityczne — mówi kanclerz Hitler — zostały raz na zawsze z życia niemieckiego wyrugowane i nigdy już nie wrócą.

Austria - Niemcy.

Oświadczenie premj. Dollfusa.

WIEN, (Pat). Kanclerz Dollfus na zgromadzeniu odbytem w St. Pölten oświadczył: Jeżeli Niemcy nie będą naruszały naszej wolności i niezawisłości, wówczas porozumienie z

Szczęśliwy jestem mówił dalej kanclerz — że udało się z Rzymem zawrzeć konkordat, na podstawie którego oddał wszystkim duchownym uzbrojenie będzie uprawianie politycznej działalności partyjnej. Walka o władzę polityczną w Niemczech jest zakończona. Narodowi socjaliści stoją u wrót nowego okresu, mając do spełnienia dwa zadania: stuprocentowe zdobycie społeczeństwa dla swej ideologii oraz pokonanie bezrobocia.

Niemcami będzie możliwe. Jesteśmy gotowi do bezwzględnej przyjaźni z rządem niemieckim, ale na podstawie zupełnej wzajemności.

Przywódcy Centrolewu po raz drugi przed sądem apelacyjnym.

WARSZAWA, (PAT). — W dniu dzisiejszym w Sądzie Apelacyjnym w Warszawie rozpoczął się proces Liebermana i innych przywódców Centrolewu. Sprawa ta znalazła się po raz drugi przed Sądem Apelacyjnym na skutek przekazania przez Sąd Najwyższy powyższej sprawy do ponownego rozpatrzenia Warszawskiemu Sądowi Apelacyjnemu. Rozprawie przewodniczy sędzia Zaborowski, więc — prezes Sądu Apelacyjnego, przy udziale Jaworowskiego, jako referenta oraz sędziako Kamieniobrodzkiego. Oskar-

ża więc — prokurator Grabowski i więc — prokurator Ranze, z oskarżonych na dzisiejszej rozprawie stawili się: Witos, Kiernik, Putek, Mastek, Prager i Bagński. Ława obrońców w komplecie.

Po załatwieniu formalności i szeregu wniosków wstępnych Sąd Apelacyjny przystąpił do odczytania referatu sprawy. Po kilkogo dzinnym referacie sprawy, odczytanym przez sędziego Jaworowskiego sąd zarządził przerwę do czwartku.

Sir Erik Drummond.



Były sekretarz Generalny Ligi Narodów — sir Erik Drummond został ambasadorem Wielkiej Brytanji w Rzymie.

WIADOMOSCI Z KOWNA

„LIETUVOS AIDAS“ O USTOSUNKOWANIU SIĘ LITWY DO PARTII WSCHODNIEGO.

GO.

„Lietuvos Aidai“ zamieszcza artykuł pt. „Nowe traktaty dla wzmożenia pokoju w Europie Wschodniej”. — Podajemy streszczenie:

W Londynie podpisane zostały pakt, mające na celu zabezpieczenie pokoju w Europie Wschodniej: pakt wschodni — pakt o nie agresji pomiędzy Sowietami a Rumunją. — Z sąsiadów sowieckich paktu wschodniego nie podpisywał Finlandja i Litwa. Litwa nie podpisała paktu z powodu klauzuli dotyczącej terytorjum. Klauzula ta głosi, że terytorjum rządzone de facto przez jakies państwo uważa się za własność tego państwa. Gdyby Litwa tego rodzaju klauzulę uznała, tem samem uznalaby okupowane przez Polaków ziemie litewskie za ziemie polskie. Polska bowiem ziemiami tem „de facto” wladą. Jaśna jest przeto rzecz, że Litwa tego zrobić nie mogła. Wogóle tego rodzaju określenie terytorjum jest bardzo niefortunne. Sprawa wzajemnych rządów de facto może być bowiem pod każdym względem nieprawna.

Litwa podpisała z Sowietami osobny pakt, który odpowiada swą treścią paktowi podpisanemu przez „inne państwa, a nie zawiera wspomnianej klauzuli terytorjalnej.

Litwa nie podpisując wspólnego paktu z klauzulą terytorjalną nie ma zamiaru, rzecz prosta, z kunkelwicz wojować i burzyć pokój. Litwa pragnie pokoju niemieckiego i wszystkich „inne państwa. Jednak Litwa nie podpisała, nie podpisze i nie może podpisać żadnego dokumentu, któryby mógł być tuż nadany, jako zrzeczenie się przez Litwę praw do okupowanych przez Polskę terytorjów.

NIEMCY I LITWA PRODUKUJA WSPÓLNIE BRONĘ

Donoszą, iż nasłuchem tajnego porozumienia rządu niemieckiego z Litwą nad granicą pruską w m. mieście litewskim Jurbork leżącym nad rzeką Mitwą założono fabrykę nowoczesnej broni. W Jurborku fabrykują się jakoby oprócz nowoczesnej lekkiej broni bombardowe samoloty.

Swastyka na samolotach.

BERLIN, (PA). — W dzienniku „Ullaw Rze” ogłoszone zostało nowe rozporządzenie o niemieckich znakach lotniczych. Niemiec nie samoloty i statki powietrzne opatrzone mają być nie tylko literą „D”, lecz również czarno — białą — czerwona flaga i flaga hitlerowską ze swastyką. Jako znakem przy należności państwowej.

—O—

Nauka nie poszła w las.

GDANSK, (PAT). — Z polecenia władz aresztowany został na czarnym wolnym mla sta były pociąg socjalistyczny do Volkstagu i dyrektor szkoły powszechnej w Stuthofe. Pociąg za to, że miał się wyrwać wobec uznawania ujemnego o ruchu narodowa — socjalistycznym w Niemczech. Przech Polka została również aresztowana. Komunistą Kraft i pociąg komunistyczny do Volkstagu Serotki. Wobec wszystkich trzech aresztowanych zarządono areszt ochronny.

Kronika telegraficzna.

— W Lozannie odbyła się uroczystość wręczenia Ignacemu Paderewskiemu dyplomu honorowego obywatela miasta Lozanny.

— W Sofji, policja obsadziła jedną z dzielnic przedmieść i dokonała wielu rewizji. Aresztowano kilkadziesiąt osób, u których znaleziono broń.

— Na linii kolejki Włanowskiej koło st. Powisn z niestalonej przyczyny uległ w kolejniu pociąg osobowy w składzie trzech wagonów i lokomotywy. Rannych jest 7 osób.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

WARSZAWA, (PAT). — DEWIZY: Londyn 29,72 — 29,87. Nowy York 6,99 — 6,13 — 6,05. Nowy York kable 6,12 — 6,16 — 6,08. Paryż 35,03 — 34,91 — 35,09 — 34,91. Szwajcjarja 173,25 — 173,68 — 172,82. Berlin 213,50.

AKCJE: Bank Polski 77,50 — 80,00. — Bank Powsz. Kred. 12 — 12,25.

DOLAR w obr. pryw. 6.

RUBEL, złoty 4,93 — 4,95.

Polityka finansowa rządu polskiego.

Wywiad z min. Wł. Zawadzki.

„Kurjer Poranny“ zamieścił obszerny wywiad z p. ministrem skarbu p. Władysławem Zawadzki.



P. min. skarbu Wł. Zawadzki.

P. minister oświadczył między innymi:

Walka z kryzysem w płaszczyźnie wszechświatowej jest zagadnieniem niezmierzającym trudnym, nie tylko w sensie technicznych trudności i możliwości bardzo różnych poglądów, na istotę zła i sposoby jego usunięcia poglądów, które nieistotnie nigdy nie są bez zarzutu, ale też ze względu na głębokie sprzeczności interesów grup, z którymi te czy inne rządy specjalnie muszą się liczyć. Mając to na względzie Rząd Polski od początku nie był zupełnie pewien, czy sytuacja dojrzała na tyle i czy sprawa jest dostatecznie przygotowana, aby kusić się o powszechne i definitywne rozwiązanie. Uważając jednak za swój obowiązek jaknajszerszą współpracę w wysiłku zmierzającym do poprawy sytuacji światowej i starania o to, aby ten wysiłek uchronić od niepowodzenia, wzięliśmy bardzo czynny udział w konferencji londyńskiej, obciążając ją prawdziwie wybitnymi siłami i przedstawili swój punkt widzenia, a mianowicie, że konferencja najłatwiej osiągnie wyniki, jeśli zacznie od konkretnych zagadnień, może drugorzędnych, ale nie poruszających wielkich grup sprzecznych ze sobą interesów. Z drugiej strony jednak nie dyskutowaliśmy zgóry pomysłów i wyników konferencji jako przesłanek dalszej naszej polityki finansowej i gospodarczej, uważając, że jeżeli przyjdą, będą wysoce pożądanym ułatwieniem, ale że musimy być przygotowani na to, że nie przyjdą. To też obecne trudności konferencji, to znaczy uwidocznienie się pewnych sprzeczności i niemożności znalezienia radykalnego lekarstwa na gospodarcze bóle świata, nie stanowią dla nas zawodu w tym sensie, że aczkolwiek głęboko go żałujemy, fakt ten nie stwarza dla nas żadnych nowych komplikacji i nie wprowadza pierwaśników, któreby zmuszały nas do zmiany przyjętej przez nas linii i metod działania.

Przechodząc do kwestii cen i waluty p. minister powiedział:

Rozmawianie zwolenników inflacji jest w skrócie takie: inflacja da zwykłą cen, zwykła da ożywienie gospodarcze, ożywienie podtrzyma zwykłą cen. Czasami może być tak, ale przeważnie bywa inaczej. Stosując inflację, wyzwała się siły, nad którymi się nie panuje, a wówczas wpada się w błędne koło. Jeżeli chodzi o naszą gospodarkę, to inflacja miała by

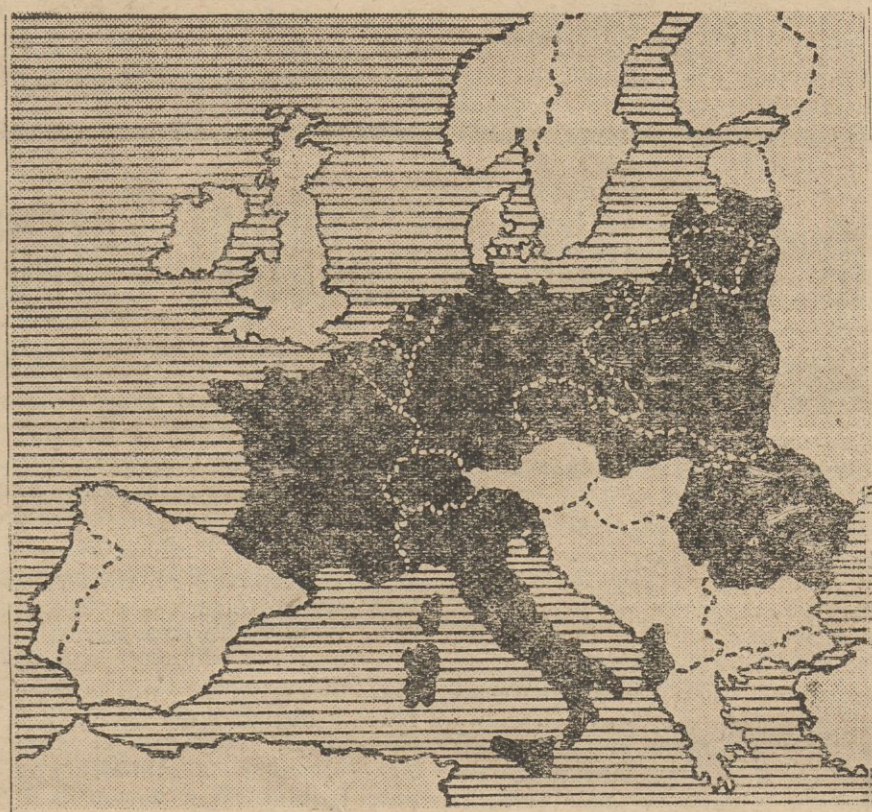
niewątpliwie za skutek zanik oszczędności i osłabienie kapitalizacji, które są także podstawowymi warunkami dobrobytu. Te niebezpieczeństwa i ryzyka — możliwość wywołania chaosu — przeważają niewątpliwie domniemane korzyści, któreby pościągała inflacja dla ożywienia gospodarki i z tego względu Rząd Polski uważał stale za zupełnie nie stosowne dla naszego kraju wstąpienie na tę drogę, wybierając trudniejszą niewątpliwie, ale jedynie pewną drogę dostosowania stopy życiowej do realn. poziomu naszego dobrobytu, obniżania kosztów i popierania oszczędności. W ten sposób stwarzamy warunki, w których realna i zdrowa zwykła cen będzie musiała w państwowej chwili wyniknąć sama z całokształtu sytuacji gospodarczej.

Uwagi swe zakończył p. minister następująco:

Stalność waluty, kompresje budżetowe, zniżka cen i obniżenie kosztów są momentami, które jak łatwo widzieć, wzajemnie uzupełniają się i podtrzymują. Do tego dodaliśmy jeszcze stan naszego aparatu kredytowego, który jak się zdaje, przeszedł już najcięższe chwile i dzisiaj wzmacnia się stale, korzystając z coraz większego zaufania oszczędzających. Troskę o ten aparat, ze względu na interesy wkładeń, a więc najzdrowszej — wewnętrznej — kapitalizacji uważam za równie ważną niemal, jak troskę o walutę i równowagę budżetu. A to znowu jest dodatkową jeszcze racją, aby obstarzać przy naszym, praktycznie wypróbowanym stanowisku.

W poszukiwaniu kompromisu

Przez 2 tygodnie będą trwały poszukiwania kompromisowej formułki



Kraje europejskie o walucie złotej przedstawione są czarno. Należą do nich: Albania, Belgia, Czechosłowacja, Francja.

Holandia, Gdańsk, Litwa, Łotwa, Niemcy, Polska, Rumunia i Szwajcaria.

LONDYN, (Pat). Komisja monetarna, która zebrała się dziś o godz. 16, stwierdziła, że nie jest możliwe kontynuowanie prac bez jednomyślności, obalając w ten sposób głosowanie piątkowe.

Uchwalono na wniosek delegata francuskiego Bonnet, ułożony zgóry z Mac Donaldem i Hellem, powołać komisję redakcyjną, złożoną z 5 reprezentantów jednej i 5 reprezentantów drugiej strony pod przewodnictwem Amerykanina Coxa. 5 reprezentantów bloku kontynentalnego stanu w trzech przedstawicieli bloku złotego; francuski minister skarbu Bonnet, włoski minister skarbu Jung, premier holenderski Colijn oraz dwóch przedstawicieli reszty państw, które w liczbie 9 głosowały w piątek razem z blokiem złotym: dyrektor Banku Rzeszy Schacht i dyrektor Banku Austriackiego Kinboeck.

Pięciu reprezentantów bloku brytyjsko - skandynawsko - amerykańskiego stanowią: kanclerz skarbu W. Brytanii Chamberlain, premier Kana dyjski, argentyński minister handlu, Amerykanin senator Pittmann i szwedzki minister skarbu, Cox, jako prze wodniczący nie będzie miał prawa głosu. Komisja redakcyjna będzie

miała za zadanie wynaleźć formułę kompromisu.

Jak słychać, komisja ta będzie w ciągu dwóch tygodni pracowała nad wynalezieniem odpowiedniej formuły, następnie 26 lipca projektuje się odbyć posiedzenia plenarnego konferencji, poczem konferencja odroczona będzie na 2 lub 3 miesiące.



Minister Skarbu Francji — Bonnet.

Lot Lindbergha.

HALIFAX, (PAT). — Lindbergh, który wraz z żoną wystartował wczoraj z zamku dokonania lotu do Europy przez Grenlandię i Islandię, zmuszony był wskutek mgły lądować koło Rockland. Lądowanie odbyło się bez przeszkód.

Pejntre ciągnięcie 3 klasy

GŁÓWNE WYGRANE zł. 200.000, 100.000, 2 po 50.000 zł. i wiele innych

1/4 losu dla posiadacza losu klasy poprzedz. 10 zł. dla nowonabywcy 30 zł.

Kolektura Loterii Państwowej

„LICHTLOS“

WIELKA 44 MICKIEWICZA 10

Pakt o niegrasji Sowietów z Włochami.

PARYŻ, (Pat). Z Rzymu donoszą do „Matin“, iż pakt o niegrasji między Sowietami o Włochami bliższy jest urzeczywistnieniu. Rokowania prowadzone są bardzo intensywnie.

Porozumienie zbożowe.

LONDYN, (Pat). Agencja Reutersa donosi, że na odbytem dziś posiedzeniu państw naddunajskich i Polski, poświęconem sprawie zmniejszenia produkcji zboża, osiągnięte zostało całkowite porozumienie co do

wspólnej polityki tych państw. Jutro odbędzie się nowe zebranie celem ustalenia ostatecznego brzmienia formuły, jaka ma być przedstawiona państwom konsumentom.

Sukcesy socjalistów w Finlandji.

HELSINGFORS, (Pat). Według nieoficjalnych danych wybory do parlamentu dały następujące wyniki: wybrano 79 socjalistów (66 w roku 1930), 51 agrariuszy (59), 32 konser-

watywistów i lappowców (42), 21 szwedów (bez zmiany), 11 postępców (bez zmian) i 5 posłów z innych mniejszych stronnictw.

Austria - Węgry.

Enuncjacja premj. Goemboesa.

WIEDEN, (Pat). Na przyjęciu dziennikarzy wiedeńskich i zagranicznych premier węgierski Goemboes oświadczył m. in. co następuje:

Omówiliśmy w Wiedniu z kanclerzem Dolfusem sprawy gospodarcze a także i inne zagadnienia, obojędzące dwa państwa, które żyły z sobą tak długo w przyjaźni. Pod względem gospodarczym pragniemy wyjść z autarkcji i dążymy do utworzenia większego obszaru gospodarczego. W zagadnieniach gospodarczych ciągle jeszcze dają się odczuwać skutki wojny powszechnej. Wszyscy życzymy sobie pokoju. Pragniemy przeprowadzić rewizję traktatów w drodze pokojowej. Pakt czterech mocarstw w tym jako krok do uzdrowienia sytuacji politycznej. Witamy też światową konferencję gospodarczą, jesteśmy jednak zdania, że program jej jest za mało rozległy. Należałoby zwołać konferencję europejską a raczej konferencję Europy środkowej. Między Austrią a Węgrami łatwo jest doprowadzić do stanu przyjaźni. Obydwa te państwa posiadają pozycję kluczową w Europie środkowej. Bez nich nie można uprawiać żadnej polityki w Europie.

Z wędrówki Hendersona.

LONDYN, (Pat). Dziś wyjechał z Londynu przewodniczący światowej konferencji gospodarczej Henderson, udając się do Paryża, Rzymu i Berlina.

Dr. Schacht w Londynie.

BERLIN, (Pat). Prezydent Banku Rzeszy dr. Schacht odleciał dziś z Berlina do Londynu.

Upały w Szwecji.

SZTOKHOLM, (PAT). — Szwecję nawiedziła fala niezwyklej upałów. W Upsali termometr wskazywał wczoraj 37 st. C. Jest to temperatura nieznana dotychczas w Szwecji. W Sztokholmie temperatura wynosiła około 35 st. Jest to najwyższa temperatura od r. 1911. Upały spowodowały w północnej i środkowej części kraju pożary lasów. Ludność pracuje dniami i nocami nad ich ugaszaniem. W akcji gaszenia pożarów biorą udział Rezerwa oddziały wojska. Straty są olbrzymie. — Pożar wybuchł m. in. koło Sztokholmu w pobliżu prochowni twierdzy Wachsholm. Prochownia była poważnie zagrożona. Udało się jednak na szczęście pożar zlokalizować. Donoszą również o wielu wypadkach porażenia słoneczną.

Litwinów u Daladiera.



Podczas pobytu w Paryżu Kom. Litwinow złożył wizytę premierowi Daladier.

Roczne Kursy Handlowe

M. PRZEWŁOCKIEJ W WILNIE

Zarząd powyższych kursów, egzystujących od 1919 roku, zawiadania, iż zapisy przyjmuje sekretariat kursów codziennie o godz. 17-19 w lokalu Szkoły Pisania na Maszynach przy ulicy Mickiewicza 22 — 5.

BUCHALTERJA

OGÓLNO HANDLOWA BANKOWA PRZEMYSŁOWA

Arytmetyka handlowa, korespondencja i biurowość Nauka o handlu Stenografia. Nauka pisania na maszynach.

Jako przedmioty dodatkowe będą wykładane języki: angielski, francuski i niemiecki

Wykłady wieczorowe.

Wykłady wieczorowe.

Że też na ten kryzys niema kryzysu!

Kryzys dziś na wszystko. O go-tówce to już niema co i mówić... Rozsadek? Kto dziś ma rozsadek? Co wart rozsadek bez gotówki?... Bądź tu rozsądny, gdy ci z góry kapie i kapie, a czasem to ci nawet tak ciurkiem leje, ni w pięć ni w dziewięć... Nawet Pim nie nie pomaga... ba, nawet parasol nie... I kiedy tak idziesz zlanym, jak szewe na Boże Ciało, to co ci pomoże rozsadek, z którego butów przecież uszyć nie można? Idziesz tedy, zgóry resztki buta, a zdolu rodzona skóra, a kredytu nigdzie ani, ni... Wiadomo kryzys. I bądź tu rozsądny... Nie dziw, że w takich warunkach i Hitler skrzykował (dawniej się mówiło: zwarował), dostał biedaczek i idee fix na punkcie Żydów. Tak rozmawia, jakby i nie, jakby i zdrow, a wspomnisz Żydów — odrazu dostaje furj i pieni się i plecie trzy po trzy. Szkoda, że profesor Władyczko tak daleko od Berlina — możeby mu co i pomógł. I na konferencji londyńskiej kryzys. Kryzys na gadanie. Dawniej u dyplomatów gadania było ile tylko zechcesz, — a dziś co? Zjechali się, popatrzyli jeden na drugiego, ziewnęli — widzą, że w gebach kryzys się zrobił — ust się otwierają nie chce i mówią jeden do drugiego: „No, cóż? Pojedziemy do domu, — i na dyplomację kryzys... Szkoda żeby psuć“.

Gdy mi takie czarne myśli kłębiły się w głowie, ujrzałem w oddali na tle kryzysowej kawiarni Rudnickiego (kryzysowej, bo tam wszyscy kryzys czarną kawą zalewają) postać mojego kochanego, dawno niewidzianego Ka-

zia. Pamiętam, że widok jego zawsze wywabiał mnie z najeźszych depresji duchowych. Bywało idę sobie ze zwieszoną głową, jak zięć na spotkanie ukochanej teściowej, bieda (wtedy jeszcze kryzysu, chwala Bogu, nie było) gnienie, — tu Kazio. Spojrzawszy jeden na drugiego i nuż się śmiać. Śmiejemy się kwadrans, godzinę, i jeszcze kwadrans, a potem pytamy jeden drugiego:

— Ty czego się śmiesz?

— Ja sam nie wiem czego. A ty czego?

— Ja też nie wiem czego.

I znowu śmiejemy się godzinę z kwadrans z tego, że przedtem godzinę z kwadrans śmieliśmy się nie wiadomo czego. Tak to było dobrze wówczas, gdyśmy byli jeszcze piękni i młodzi i kryzysu nie znaliśmy.

Właściwie czemu się różni kryzys od niekryzysu? Istotnej różnicy wszak niema. I wtedy nie było nigdy gotówki i teraz niema.

A jednak różnica jest i to istotna. Wtedy nie było gotówki i myśleć o niej nie trzeba było, a teraz niema gotówki i... psiaakrew... myślisz i myślisz o niej, a ona nie, — nawet nie wiesz, gdzie ona wogóle być może. Właśnie wtedy, gdy była bieda a nie było kryzysu, wędzieliśmy przynajmniej gdzie ona jest, i to nas pocieszało.

Pamiętam taki wypadek. Spotykam Kazię (a było to w epoce zamiany marek na złote) z ogromnym rulonem tektury pod pachą. Promienieje.

— Wiesz co? — powiada do mnie. — Robię kokosowe interesy. Zrobiłem świetny wynalazek. Bądź dziś o 9-ej u Georges'a, — stawiam kolację. Wybałuszylem oczy, uszum własnym nie wierząc, i nawet nie śmiałem się na ten raz ani minutę, — taki byłem wrzuszony. Kazio też się nie śmiał, — musiałem tedy uwierzyć, choć przyznam się robak wątplenia toczył mnie do ostatniej chwili.

Wieczorem spotkaliśmy się tuż przed Georges'em. Kazio ujrawszy mnie, już zdaleka śmiać się zaczął, myślę sobie, — klapsa z kokosów... Śmieje się, jak zwykle. — I rzeczywiście, — nie omyliłem się.

Wymyśliłem wiesz, — tłumaczył Kazio, — tablice dające przelicze nie marek na złote i odwrotnie! Myślałem sobie że teraz to na czasie. Każdy sklepikarz kupi.

No i cóż?

No i poszedłem do drukarni. Właściciel poradził mi wydrukować to na najgrubszej tekturze. Bo to „powiada, że w czestem użyciu, — pre-dko się niszczy“. Posłuchałem. A on tymczasem sam, szelma, pochwylił mój pomysł wydrukować takie tablice w formie kieszonek, książeczek i już po całym miesiącu rozesłał. Gdziekolwiek tedy się zjawię, powiadają mi — już tu coś podobnego mamy, nawet lepsze. Ktożby tam z takim tekturowym transparentem chodził po mieście. Kieszonkowa książeczka to co innego!

Spojrzelismy jeden na drugiego: a przypomniałszy, że jesteśmy bez gotówki i bez kolacji, zaczęliśmy się śmiać serdecznie, jak zwykle za owych

doskonałych czasów, kiedy kryzysu jeszcze nie było.

Nagle Kazio urwał śmiech i wlepił we mnie wzrok, pełen przerażenia.

— Chodź do Georges'a!

— Czyż zwarował? — Nie mamy ani grosza.

— Niema rady, — muszę uciekać.

— Przed kim?

— Nie mam teraz czasu. U Georges'a wytłumaczę.

Za chwilę wchodziliśmy do rzęsi-cie oświetlonej sali. Było jeszcze pustawo. Kazio mimo to rozglądał się wokół, jakby był niezadowolony z wszystkich stolików.

— Czy panowie czekają na kogoś?

— Podbiegł kelner.

— Owszem czekamy — odparł Kazio.

— To może do gabinetu, — proponował uprzejmie kelner, robiąc intymnie domysłną minę.

— Owszem.

— Co ty robisz? — szepnąłem do ucha Kazia.

— Milcz! W razie skandalu przy rachunku, — łatwiej będzie porozumieć się z nimi w gabinecie, niż tu na ogólnej sali.

Zrozumiałem i posłisłm, chociaż miałem ogromną chętkę drapać.

— Musiałem uciec z ulicy, — powiadał Kazio dlatego, — że te chlopaki mnie znów wysłędzili.

— Jakże chlopaki?

— Ach, to nie wiesz. Jeszcze wczoraj w przewidywaniu powodzenia moich tablic pobrałem od gazeciarzy ulicznych zaliczki na nie. Zaliczek tych oczywiście już niema. Tablic nikt nie

kupuje, więc te lobuzy uganiają za mną po mieście z wrzaskiem: „Zabierz pan, swoje kartony i oddaj nasze pieniądze“.

— Cóż myślisz poradzić.

— No, narazie schronię się tu.

Tu ich nie wpuszczą. A teraz muszę w spokoju pomyśleć, skąd wziąć dla nich pieniądze.

— Może jakąś przekaskę przed kolacją, — zapytał zachęcająco kelner, który właśnie nadszedł i czynił wstępne przygotowania do nakrycia stołu.

— Owszem, — odparł Kazio.

— To i wódeczkę?

— Owszem.

Zimny pot wystąpił mi na czoło. a mrowie przeszło od głowy do stóp i od stóp do głowy.

— Zwarował, — pomyślałem sobie, — tam gazeciarze u drzwi, a z tej strony kelner. Gdzie my się schronimy, gdy przyjdzie do rachunku.

Tymczasem Kazio, którego oczy myszowały przez otwarte drzwi gabinetu po ogólnej sali, nagle zerwał się z miejsca i pobiegł. Właśnie na sali ukazał się wysoki samotny mężczyzna. Wkrótce Kazio prowadził go już do naszego stołu, na który kelner nie hamowany przez nikogo, zdążył poproszonym z bufetu niemal wszystkie zimne przekąski.

— Mój przyjaciel War. — Pan starosta Z., — przedstawił nas sobie na wzajem Kazio.

Okazało się, że pan starosta dopiero przyjechał z jednej z zapadłych dziur powiatów, z głową pełną różnych projektów. M. in. chodziło mu o to, aby niezmiernie ważne spr-

wy powiatowe, jak np. statystyka zdychałych z niestrawności kur, wykazy imienne emerytowanych urzędników, urzędowe pochwały i nagany, dokładne opisy wszystkich uroczystych obchodów w całym powiecie i temu podobne wiekopomne zdarzenia, zostały należycie uwzględnione w prasie. Wydział wykonawczy sejmiku powiatowego wyasygnował nawet na ten cel kilkaset złotych. Chodziło tylko o doświadczonego ludzi, którzyby to z należytą precyzją wykonali.

— Właśnie z przyjacielem moim, tu obecnym, — przerwał panu staroście Kazio, — pracujemy nad taką rzeczą. Mianowicie zorganizowaliśmy pismo p. t. „Sygnaturka“. Na początek skromnie: Sygnaturka. Właśnie już kilka powiatów zgłosiło się, nawet zaliczki popłacały. Czasu ciężkie bez subsydjum tego nie można. No i prenumeratorów trzeba mieć zapewnionych.

Słuchałem zdziwiony. Wiedziałem że Kazio fantazjować umiał, ale żeby tak na poczekaniu z niego improwizował, jak sam Mickiewicz? Zdziwienie moje przechodziło w podziw, podziw w uznanie, uznanie we wdzięczność. Zaczynałem rozumieć do czego zmierza.

Rezultat był taki. Pan starosta odrazu wypłacił Kaziowi dwieście złotych zaliczki na conto przyszłego subsydjum i bardzo prosił, aby sprawy jego powiatu nie były umieszczane na samym ostatku. Kazio napewno nie obiecywał, ale miał się postarać o umieszczenie jego powiatu na pierwszym miejscu, o ile „komitet redakcyj-

Tajemniczy zgon 77-letniego gospodarza.

Z Osmięży donoszą o zagadkowym zgonie 77-letniego gospodarza wsi Samorudnik, gminy holenderskiej Franciszka Zora.

Było trzech braci: Aleksander liczył 73 lata, Wincenty 75, Franciszek, najstarszy 77. Nie bacząc na swój wiek bracia byli z nami plemnikami. Chodzą, naturalnie, o ziemię. Ostatnio jednak, z braku pieniędzy, stała tulaczka po sadach ustąpiła i odnosiła się wrośnie, że stosunki pomiędzy braćmi „spacyfikowały się”.

Franciszek Zora posiadał w swych rękach dokument hipoteczny, który mógł być wykorzystany przez jego spadkobierców przeciwko spadkobiercom braci. Niepokoilo to mocno syna drugiego brata, Aleksandra — 39-letniego Antoniego, który wspólnie z ojcem chciał za wszelką cenę ten dokument dostać we własne posiadanie, albo zniszczyć.

Wszystkie zabiegi o znalezienie dokumentu nie odniosły skutku, a to dlatego, że Franciszek zdziwił, zaś syn jego, Szymon nie chciał ani słyszeć o tem.

Po bezskutecznych próbach Aleksander

z synem Antonim postanowili podstępem zdobyć będący przedmiotem sporu dokument. Korzystając z nieobecności syna Szymona, zabili go swego mieszkającego starszaka przyrzeczeniem, że jeżeli przyniesie ze sobą dokument, udowodni służność przetrwania — wówczas bez wszelkich sporów oddadzą mu należne.

Franciszek uwierzył. — Z chwilą kiedy znalazł się w mieszkaniu brata został napadnięty przez Antoniego, który wspólnie z żoną przewrócił 77-letniego stryja na podłogę i wyrwał mu z rąk zapis hipoteczny, zabił go.

Franciszek wyrwany się wybiegł z nieszczęsnego — przebiegł kłkaset kroków i upadł martwy na ziemię.

O wypadku zameldowano na posterunku policji w Holznanach.

Tajemnica śmierci Franciszka Zora jest przedmiotem dochodzenia władz śledczych. Narazie policja zatrzymała Antoniego Zora. (c).

Z pogranicza.

UJĘCIE AGITATORÓW.

Na terenie odnaka granicznej Koltynia przy zatrzymaniu trzech podejrzanym osobników, którzy nielegalnie dostali się przez granicę z Litwy.

Przy zatrzymanym znaleziono odezwę Związku Wyzwolenia Wilna.

OSUŻANIE BŁOT.

Polsko — litewska konferencja graniczna w sprawie osuszania błot na terenie granicznych wsi Litewskich, Grąjówka i Kiszczówka odbyła się w rejonie odnaka Łódzkiego.

Na konferencji postanowiono osuszyć na razie błota w Litewskich i Kiszczówce na przestrzeni 12 ha.

SPLAW DRZEWA RZEKAMI GRANICZNYMI.

Z Dziśno donoszą, iż na granicy polsko-sowieckiej odbyła się konferencja poświęcona sprawie splawienia drzewa na Dnieprze.

Postanowiono nie czynić przeszkód w splawianiu drzew z drzewem sowieckim. — Narady odbyły się również około M. Kola Jewa, gdzie ustalono konieczność drzewa sowieckiego, splawianego do Polski.

Pod pociąg.

W dniu 7 bm. na przejeździe kolejowym ok. 2 km. od stacji Postawy, rzucił się pod pociąg, zderzając z Wilną do Krolewskiej zny Antoni Antoni, mieszkaniec wsi Zabrodzie gm. i pow. postawskiego, lat 73.

Antoni poniósł śmierć na miejscu. Przy czynu samobójstwa narażenie nie ustalono.

MODA.

Powrót mantyli.

Stroje plażowe są w tym roku tak urozmaicone, że często mogą służyć jako tło dla wizerunku. Długa, szeroka sukienka, deseniowa, bez rękawów, pach i pleców może być noszona w całości. Mantyla, która rano nosi się do kostiumu kąpielowego z powodzeniem zastępuje wieczorem okrycie. Przyjemną fantazją, pani i dobrzy smak jej krawcowej będą tu mały duży pole do popisu. Peleryna może być króciutka, zaledwie okrywająca ramiona, może być dłuższa — do talii, wtedy krzyżuje się na piersiach i zapięta z tyłu i wreszcie może być długa. Egzotycznie i romantycznie — zarazem wygląda takie okrycie przy powiewającej sukience letniej w kwiaty, jeżeli jest w kolorze fioletu tej sukienki.

Na zwykły spacer nosi się pelerynę z tego samego co sukienka materiału. Prześliczne są peleryny z jedwabiu, szylon-weluru, tafety, welny i nawet bawełny, każdy prawie ma swój rodzaj nadejście na pelerynę, byłoby ładnie opadał. Peleryna ma jeszcze le zaletę, że nadejście do każdej figury. Pod tym względem jest prosto nieoceniona. Skorośmy na początek poruszyli sprawę sukienek wzorzystych, należy zaznaczyć, że Paryż jako to lansuje tylko dwa kolory — czarny i biały. Najczęściej nosi się w Paryżu kombinację czarno-białą. Kolorowe, makiety, psaki, pelerynki i male kapelusiki noszone są wyłącznie prawie z białej organzydy. Do czarnej sukienki białe stylizowane chryzantemy wyglądają to rzymsko i dość oryginalnie. Nie należy to aby sukienka z czarnej kropki nie zielone i różowe kwiaty z zieloną obłatą szarfą ciele była brzydka, lub też aby biała sukienka w błękitne i fioletowe dzwonki przybrana krótkimi błękitnymi bukami i takimi w jakim paskiem nie wyglądała dobrze. Do tego rodzaju sukienek nieodzowny jest duży kapełusz w kolorze sukienki, przybrany kwiatami, stanowiącymi jej deseni. Bardzo „smart” i w dobrym tonie są przy ciele szarfa również cienie kapeluszy. Jednak, tu następuje mały kłopot. Do kapelusza cienie wykluczona jest fryzura w loki, tak bardzo twarda. Pani musi się zdecydować zatem na wybór.

Céline.

ny się zgodzi”. Przy regulowaniu rachunku powstały targi o to, kto ma płacić. Pan starosta tak nalegał, wręcając błagalnie poprosił, że wreszcie zlitowaliśmy się nad nim i pozwoliliśmy rachunek uregulować. Kazio pod pewnym pretekstem wyszedł nieco wcześniej. — domyśliłem się, że gaziarcz otrzymali zpowrotem już swoją należność, bo gdyśm zgnął pana starostę przed Gogiem nie było ich nigdzie ani śladu.

Nazajutrz powstał komitet redakcyjny i wydawniczy Sygnaturki. Na pierwszym posiedzeniu dwoma głosami (wiecej nie było) postanowiliśmy przychylić się do prośby pana starosty i powiad jego umieścić na pierwszym i jedynym miejscu, a do innych powiadów rozesłać numery okazowe z zaproszeniem do nadsyłania materiałów i subsydiów.

Pomysł okazał się w czasie, kryzysu nie było, dzwonił mi wtedy Sygnaturka ku zadowoleniu, swojemu i naszym duchowym konsumentów. Przy spotkaniu już nie śmieliśmy się bo wogóle nie spotykaliśmy się dlatego, że mieszkaliśmy, spaliśmy i jadalismy razem w redakcji Sygnaturki.

Takie to były złote czasy, gdy kryzysu nie było, a tylko bieda.

Przypomniało mi się to wszystko teraz, kiedy ujrzałem Kazia na tle kamiennym Rudnickiego przy pl. Magdaleny, mierzającego wzrokiem bazylikę. — Na architekta się kieruję, czy na konserwatora, — pomyślałem; i na niego widać kryzys nadszedł.

— Serwis: Kazio. Kope lat nie dzielił mi się, — krzyknął. Architektura studiujesz?

Komunikacja Autobusowa

Wilno—Grodno.

Odjazd z Wilna: 7.30 r. i 15.30

z Grodna: 5.30 r. i 16.00

UWAGA! W soboty nie odchodzi z Grodna o 5.30, a z Wilna o 7.30.

Torf w okolicach Wilna

Prowadzone obecnie są badania nad jakością istniejącego w okolicach Wilna torfu. Sprawa ta zainteresowała się magistrat i na ostatnim posiedzeniu radzieckiej Komisji Technicznej była ona dość szeroko omawiana.

Nie trzeba chyba dodawać, że dla miasta sprawa ta ma pierwszorzędne znaczenie i wynika badań magistrat oczekuje z dużym zainteresowaniem. Odkrycie odpowiedniego torfu i możliwość jego eksploatacji, znacznie obniżyłaby koszty paliwa. Jak wiadomo, elekrownia miejska sprowadza węgiel ze Śląska, podczas gdy można go było ewentualnie zastąpić torfem, zwłaszcza w okresie letnim.

Sprawa ta nie jest również obojętną dla wielu przedsiębiorstw przemysłowych i fabryk, to też zainteresowanie się prowadzeniem badaniami jest ogromne.

Badania mają być wkrótce skończone.

Wilnianin na czele sowlekiej ekspedycji polarnej.

Na czele zorganizowanej przez Instytut Arktyczny w Leningradzie ekspedycji polarnej, która udała się przez kanał Białomorsko-Bałtycki do krajów arktycznych, stanął wilnianin z pochodzenia Gerasim Gorbak.

Ekspedycja ma na celu nawiązanie komunikacji między Bałtykiem, a morzami Arktyki oraz wypróbowanie nawpół statkowej, nawpół drewnianej konstrukcji okrętu, którym ekspedycja udała się w swą daleką podróż. Na statku Ajzberg (tak się nazywa) wśród ekspedycji znajduje się jak i formowalności syn znanego badacza polarnego Samojłowicza — Włodzimierz.

Profesor Gorbak urodził się w Wilnie w r. 1896. Pierwsze gimnazjum wileńskie ukończył w roku 1913, potem studiował w Rydze w Dorpacie i obecnym Leningradzie. Od 1922 roku jest profesorem uniwersytetu leningradzkiego. Zdobył sobie sławę wybitnego uczonego dzięki badaniami polarnym. Rodzice profesora Gorbaka mieszkają w Wilnie.

—O—

Zdjęć p. L. Siemaszki.
Kilkakrotnie przez przeoczenie nie za miesiąc podpisu firmy fotograficznej L. Siemaszki pod zdjęciem, reprodukcją w naszym piśmie, M. in. fotografia korpusu oficerskiego 5 p. p. Leg. reprodukowaną w Nr. 179 „Kurjera” została wykonana przez p. Leonarda Siemaszkę.

— Nie — powiada, — słucham ich smutnego dialogu.

— Czyjego? — zdumiałem się.

— Ich, — wskazał ręką na figury stojące na dachu bazyliki.

— Nie rozumiem.

— Patrz, a usłyszysz.

— Nie nie słyszę.

— Boś nie mistyk. Widzisz tam w środku św. Helena odstawia lewą rękę w stronę św. Kazimierza.

— Pożyczył złoty na ratowanie bazyliki! — powiada. On zaś rękę do serca przycisnął i zaklina się: „Nie mam, — Krzysiu!” A z przeciwnej strony św. Stanisław ręce złożył do dziękczynnej modlitwy, że do niego nikt z taką propozycją nie zwraca się. Krzysiu!

Spojrzałem na Kazia. Wzrok miał mistyczny, zagłębiony w siebie. Spróbowałem się zaśmiać, jak dawniej za czasów zwykłej biedy, ale śmiech uwiązł mi w gardle. O mało się nie uśmiałem.

— Krzysiu, — mówisz? — wyszeptem. — Krzysiu? I ty narzekasz? Ty, który zawsze się śmiałeś. Który nigdy nie miałeś gotówki.

— Co innego nie mieć gotówki, a co innego nie wiedzieć gdzie ona, do stu diabłów, się podziwiała. Że też na ten przeklęty kryzys niema kryzysu.

— Święta racja, — pomyślałem. Wstąpmy do Rudnickiego, — powie działem głośno.

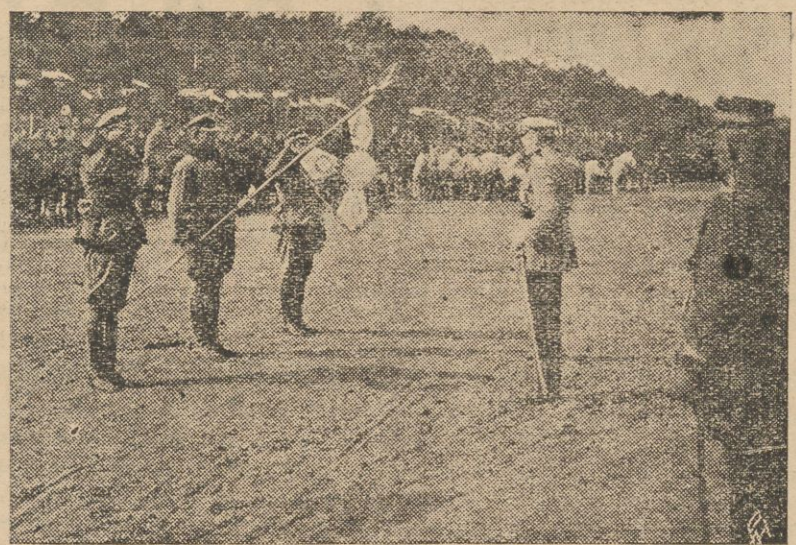
— Krzysiu, bracie. Niema głupich. Pożegnaliśmy i odszedłem starając się odgadnąć, kogo on miał na myśli.

— Krzysiu, — mówisz? — wyszeptem. — Krzysiu? I ty narzekasz? Ty, który zawsze się śmiałeś. Który nigdy nie miałeś gotówki.

— Co innego nie mieć gotówki, a co innego nie wiedzieć gdzie ona, do stu diabłów, się podziwiała. Że też na ten przeklęty kryzys niema kryzysu.

— Święta racja, — pomyślałem. Wstąpmy do Rudnickiego, — powie działem głośno.

ŚWIĘTO ULANÓW.



W dniu 10 i 11 lipca 14 pułk ulanów, stacjonowany w Lubelszczyźnie, obchodził rocznicę swoje doroczne święto pułkowe. Ze świętem tem związana jest tradycja de-

koracji sztandaru pułkowego Krzyżem „Wirtuti Militari” dołananej w r. 1921 w Tomaszowie Lubelskim przez Marszałka Józefa Piłsudskiego.

W upalny dzień na Wilji.

Szereg nieszczęśliwych wypadków.

Wczorajszy dzień upalny, który sięgnął nad rzekę, mrowisko ludzi, obfitował w nieszczęśliwe wypadki.

W godzinach wieczorowych w pobliżu Połajki utonęło dwóch żołnierzy. Tragiczny wypadek miał miejsce w czasie kąpielii całej kompanii. Obaj żołnierze odpłynęli zbyt daleko i stracili siły poszli na dno.

W godzinach popołudniowych w Wołoku p. st. statek zderzył się z kajakiem, w którym sportowca miał nie trafić pod kółło parostalki. Na szczęście świadkowie za pomocą natychmiastowej skutecznej pomocy.

Na marginesie tego wypadku należy podkreślić, karygodną nieostrożność kajakowiczów, którzy na widok zbliżającego się parostalki, często nawet nie umiay pływac, płynąc z kajakiem pod same kółła stateku, by „pokolysać” się na falach.

Należy podkreślić przytomność umysłu sier. statek, który w ostatniej chwili zdolał zahamować kontr parostalki i w ten sposób uratować nieostrożną dziewczynę od śmierci, lub w najlepszym razie ciężkiego po-

kalceczu.

Tegoż dnia około godz. 5 po poł. na Wilji w pobliżu Mostu Strategicznego zaczął to nać żołnierz 8 p. p. Leg. Sergiusz Nowak. Nowak zadaleko odpłynął i stracił siły, widząc, że sły, poszedł na dno.

Na szczęście wypadek nie uszedł uwagi stojących na brzegu sierżanta oraz przodownika Sadowskiego, którzy niezwłocznie rzucili się do wody i wydobyli tonącego.

Dzięki natychmiastowemu zastosowaniu oddech szlucznego udało się go uratować.

Pozatem w ciągu dnia wczorajszego zano towano szereg innych wypadków tonięcia, które na szczęście nie zakończyły się tragediami.

Donoszą pozatem, iż w pobliżu Nemen czyna, w odległości kilku kilometrów od miasta, utonął jakiś nieznaną chłopak, — prawdopodobnie mieszkaniec jednej z poboiskich wsi. (c)

Złodzieje na plażach.

Pilnujcie zasadniczych części garderoby!

Ostatnie upały zwabiły nad brzegi Wilji liczne rzesze mieszkańców miasta, szukających schronienia przed upałem w orzeźwiających wodach Wilji i Wilenki.

Również złodzieje, korzystając z „konkultury”, udali się nad brzegi rzeki w poszukiwaniu „interesu”.

Na szczęście dla plażowiczów, policja zawczasu pamiętała o zwyżkach złodziejskich i urządziła obławę, w wyniku której kilku złodziejskich zatrzymano.

Mimo to nie odeszło się bez kilku drobnych kradzieży.

Na plaży belmoneckiej skradziono zasadnicze części garderoby jednemu z plażowiczów.

Wobec stałej tendencji zniżkowej dolara „czarnogieldziarzy”, wyższy jąc koniunkturę pracowali wczoraj w pocie czoła, przenosząc się z ulicy Rudnickiej pod gmach Banku Polskiego.

Ponieważ posiadaczy dolarów opowiadała panika i zgłaszają się oni na sowo do Banku Polskiego celem wymiany oszczędności dolarowych na złote „czarnogieldziarze” „załatwiają” niektórych już na ulicy, względnie na schodach banku, proponując kupno dolarów po kursie niższym. Ze względu na dużą kolejkę, mieli powo-

zwanie na Zakręcie dla panny W., której skradziono z brzoza kate ubranie, pozostawiając ją w kostiumie prababki Ewy, z tą różnicą, że zamiast przysłówionego listka figowego na sobie miała powiewny kostium kapeluszowy.

Ktoś z plażowiczów przejął się losem biednej panny i pożyczyl szlafrok, w którym zabiegła do domu w nieco niedzielnym ubraniu — ku wielkiemu rozczuleniu matki i rodziców.

Kilku złodziejskich wraz ze skradzionymi rzeczami zatrzymano. (c)

Czarnogieldziarze przy pracy

Wobec stałej tendencji zniżkowej dolara „czarnogieldziarze”, wyższy jąc koniunkturę pracowali wczoraj w pocie czoła, przenosząc się z ulicy Rudnickiej pod gmach Banku Polskiego.

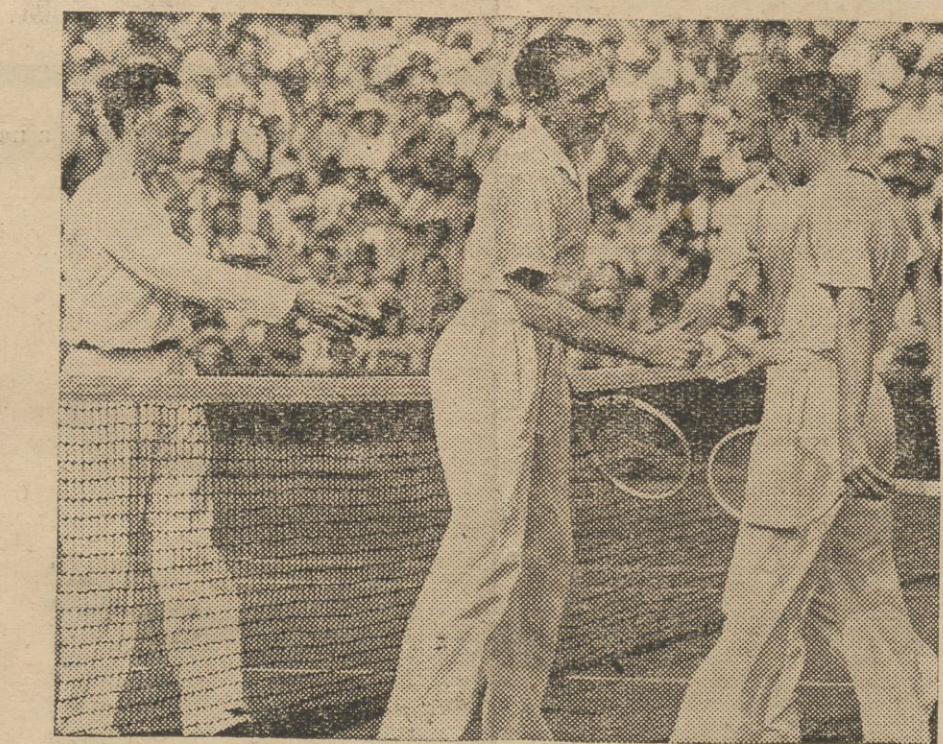
Ponieważ posiadaczy dolarów opowiadała panika i zgłaszają się oni na sowo do Banku Polskiego celem wymiany oszczędności dolarowych na złote „czarnogieldziarze” „załatwiają” niektórych już na ulicy, względnie na schodach banku, proponując kupno dolarów po kursie niższym. Ze względu na dużą kolejkę, mieli powo-



Gdy zapalony wędkarz z powodu choroby nie może pójść nad rzekę.

KURJER SPORTOWY

Finały w Wimbledon.



Francuzi Borotra i Brugnon po świetnym zwycięstwie nad reprezentacją Polud. Af-

ryki Farquharsonem i Kirby.

Jutro upływa termin nadsyłania zdjęć fotograficznych.

Fotografom konkursu sportowych zdjęć z regat wiosłarskich sprzyjała cudowna pogoda, ale wiemy przecież dobrze, że pogoda to jeszcze nie wszystko. Bo momenty wiosłarskie są trudne do uchwycenia, to też w czasie regat fotograf ma sporo kłopotów.

Ciekawi więc jesteśmy jak trudności te przezwyciężone zostały w niedzielę przez tych wszystkich,

którzy uczestnicząc w nowym konkursie kreśliли się koło wiosłarzy by złapać odpowiedni moment.

Termin nadsyłania zdjęć upływa jutro o godz. 12. Nadsyłane zdjęcia trzeba w trzech odbitkach, najmniejszy rozmiar 9x6 do redakcji „Kurjera Wileńskiego” Biskupia 4.

Za najlepsze zdjęcia przyznane będą nagrody.

Wykłady na U.S.B. od 9-go października.

Rok administracyjny i egzaminy od 1-go września.

Według rozporządzenia Ministrów Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, które nadeszło wczoraj do U. S. B. administracyjny rok akademicki 1933—34 na Wszechnicy Batorowej rozpoczyna się z dniem 1-go września roku bieżącego. Mianowicie w dniu tym rozpocznie się urzędowanie władz akademickich nowego roku oraz będą się odbywały egzaminy, poprawki i kollokwia, które potrwać do 30 września.

Wykłady natomiast rozpoczną się dopiero 9 października.

Sekretariaty dziekanatów będą przyjmowały podania w sprawie zapisów na wydziały od 25 września do 7 października.

(W.)

Bojaczki „Tommaka”.

Pisaliśmy: „Ważą się losy Tommaka” w chwili, kiedy przedsiębiorstwo to, uginając się pod ciężarem deficytu pertraktowało ze swymi pracownikami w sprawie obniżki pensji. Obecnie jest już po fakcie. Pracownicy fizyczni zgodzili się na 20 proc. obniżki pensji i podpisali umowę. Jedną po zycia w budzie „Tommaka” została odciążona.

Pozostaje teraz otwartą kwestją zwiększenia ilości wozów dla podnieśnienia rentowności przedsiębiorstwa i załatwienie zatargu z magistratem w sprawie tenuty dzierżawnej.

W pierwszej „Tommak” wystąpił z inicjatywą. Złożył podanie do magistratu z prośbą o wydanie pozwolenia na możliwość krótkim czasie na u ruchomienie podmiejskiej, a właściwie letniskowej komunikacji w obrębie wielkiego miasta Wilna, mianowicie do Wołokumpij, Kolonij Magistralnej, Jerolimki, Czarnego Boru i t. p. przez częstotliwość wozów byłaby znaczna. Wozy na tych liniach byłyby lżejsze od kursujących w mieście i nadeszłyby do Wilna w czasie jak najkrótszym.

Magistrat, jak należy przypuszczać rozpatrzy to podanie, w trybie przyspieszonym, ze względu na to, iż sezon letni jest obecnie w pełni, a uregulowanie sprawy komunikacji autobusowej w tych kierunkach ułatwiłoby by znacznie wyjazdy za miasto.

Dруга kwestja — zatargu z magistratem stoi narazie na martwym punkcie. Tommak proponuje 3% od obrotu, magistrat żąda 100 tys. zł. w gotówce co przy obrocie obecnym ma wynosić 8%. Należy przypuszczać jednak, że do porozumienia dojdzie wreszcie. Oby jak najrychlej. (h)

Związek miast interesuje się komunikacją wileńską.

Związek Miast Polskich, dążąc do uporządkowania komunikacji autobusowej we wszystkich większych miastach, zwrócił się do magistratu wileńskiego z zapytaniem co do stanu tutejszej komunikacji i czy ewentualnie miasto nie byłoby skłonne wprowadzić komunikację miejską we własnym zakresie. Jak już donosiliśmy, projekt taki w łonie samorządu wileńskiego istnieje. Stanowisko magistratu nie jest jednak ostatecznie skryształowane.

Figiel

„czarnoksiężniczeki”.

Pani Władysława G. uchodzi wśród kuzuszek na Śniadkach za osobę, która patrzy w przyszłość oczami, przez które nie ma tajemnic i widzi w niej koleje losów swych klientów, płacących za wizytę po 1 lub 2 złote. Słowem jest wróżka, ciesząc się niezłą sławą.

Oprócz zaglądania w przyszłość pani G. udziela także posady. Za małą opłatą daje pracę młodym ludziom. Przychodzi do jej iświatości. Ma rozległe stosunki, wyrobione przez udzielanie tajemniczych wskazówek i rad „w cierpieniach moralnych, braku energii i równowagi”.

Zrozumiałe więc jest dlaczego p. Adolf M. poszukujący od dłuższego czasu pracy, po wielu niepowodzeniach i zawodach trafił wreszcie do zacisznego „gabinetu wiedzy tajemnej” pani G. Wróżka popatrzyła na jego dłoń, na inteligentną fizjonomię i oświadczyła:

— Mam dla pana posadę, co się zowie! Jakąs wymarzoną! Najdziej za kilka tygodni będzie pan pracował w wileńskiej klinice na ulicy Wileńskiej, w charakterze woźnego z pensją 200 złotych.

— Czemu się pani odzwieczę!

— Po otrzymaniu posady na rękę 50 złotych a conto.

— Pevnego dnia p. M. został powiadomiony przez umyslnego posłańca, że do pani G. przyszedł pan inżynier — naczelnik kliniki wileńskiej i czeka na niego, by spisać umowę.

M. wystroił się, przylgłszy czuprynę po macie, nałożył sztywny kombinezon i stał się u p. G. gdzie zastał pana „inżyniera”.

— Nie wiedziałem, że naczelnikiem kliniki wileńskiej jest inżynier.

— Hm, hm... to, proszę pana, najnowszy kierunek wiedzy medycznej! Cała terapia — z punktu widzenia budowy — naprawianiu złamanych kości, reperacja ulomności, słowem... spisujemy kontrakt.

Po spisaniu „kontraktu” pani G. zażądała u pana M. 50 złotych i życzyła mu serdecznie powodzenia na nowej posadzie.

Nie trzeba chyba dodawać, że pana M. nabrano. Inżynier okazał się jakimś zbanrutowanym właścicielem jatki mięsnej, „kontrakt” był nie niewartym świadekiem pa pierusa.

M. zaskarżył panią G. do sądu.

Proszę szanownego wysokiego — oświadczyła pani G. — daję mu w zastaw swoją paniąską poduszkę i koldrec, czy tego mu jeszcze mało! Czego on chce?

Sąd nie od powiedział na to pytanie, ponieważ wobec niestawienia dwóch świadków sprawę odczył. WŁOD.

—O—

RADJO

WILNO.

WTOREK, dnia 11 lipca 1933 r.

7.00: Sygnał czasu i pieśń „Kiedy ranne”. 7.05: Gimnastyka. 7.20: Płyty. 7.25: Dziennik poranny. 7.30: D. c. płyt. 7.32: Chwilka gosp. dom. 11.57: Sygnał czasu i hejnał. 12.05: Praca i kom. 12.15: Uroczysty obchód 15 rocznicy istnienia 14 p. ul. Jazłowickich. 13.00: Dziennik pol. 14.05: Program dzienny. 14.25: Muz. operetkowa franc. (płyty). W przerwach wiad. bież. 15.25: Komunikat gospodarczy. 15.35: Muzyka dawna (płyty). 16.00: Koncert. 17.00: „Potęgni czość Wilna” — pog. wygl. wygl. Edm. Zdanowicz. 17.15: Koncert. 18.15: Odczyt pt. „Stosunki handlowe Polski ze światem”. — 18.35: Kabaret z płyt. 19.10: Rozmaitości. — 19.20: „Sprawy aktualne” — odczyt litewski. 19.35: Program na środe. 19.40: Na wilno. 19.55: Przerwa. 20.00: Godzina życia. 20.10: 20.10: Koncert

